OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Od jutra proces w Płocku toczyć się będzie przy drzwiach otwartych

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 WRZEŚNIA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 268

Proces Marjawitów w Płocku.

Jak żyją z sobą „mistyczni" małżonkowie?

„Przez niecne intrygi możemy się stać trupami".









Ex-mandolinistki marjawickie z procesu płockiego.

Tomasikówna — Osinówna — Niewiadomska — Fijałkowska

(Rys. specjalnie dla „Expressu Wieczornego" St. Dobrzyński).

Wizja lokalna?

Płock, 24 września.

Pomimo trwającej od wczorajszego wieczora dwudniowej przerwy w podniecającym opinję ogółu procesie przeciwko arcybiskupowi marjawitów Kowalskiemu — zainteresowanie nim ani na chwilę nie ustaje. Dosłownie o niczem innem w mieście się nie mówi, jak o sprawie marjawickiej. Gdzie tylko spotka się dwóch lub dwoje, natychmiast zawiązuje się rozmowa na temat związany z procesem. Jeszcze do końca daleko, a już nasuwa się pytanie jaki będzie wyrok?

Tymczasem na każdym kroku żywo komentowanne są zeznania świadków, które rosną z każdą chwilą, jak kula śnieżną i wzbogacają się w coraz to nowe szczegóły, nieraz a nawet w większej części zgoła fantastyczne.

W dniu dzisiejszym krążyła po mieście pogłoska o możliwości wizji lokalnej, **którą jakoby miał sąd zarządzić w klasztorze przy ul. Dobrzyńskiej, a także na kolonji w Felicjanowie pod Bodzanowem w Płockiem.**

Kazanie

bisk. Próchniewskiego

Wczoraj odbyła się w kościele marjawickim suma. Nabożeństwo celebrował biskup Próchniewski w infule biskupiej z pastorałem w ręku.

Do ołtarza biskup Próchniewski podszedł w asyście **30 młodych dziewczynek z grupy mandolinistek i śpiewaczek ubranych w stroje ludowe pomysłu „mateczki" Kozłowskiej.**

Strój ten składa się z łowickiej spódniczki, wyszywanego błyskotkami gorsecika i serdaczka, wielu sznurów korali i pęków wstążek. Na głowie dziewczęta mają coś w rodzaju korony lub t. zw. „kokosznika" rosyjskiego.

Gdy biskup Próchniewski zaczął odprawiać mszę, mandolinistki usiadły na stopniach ołtarza i prezbiterjum przybierając teatralne, wyreżyserowane przez specjalną siostrę pozy.

W połowie mszy biskup Próchniewski wszedł na ambonę i wygłosił kazanie do zebranych ludzi.

W kościele marjawickim kazań zwykle nie bywa. W niedzielę czytają tylko ewangelję. Kazania bywają tylko w dni specjalnie uroczystych świąt. Wczorajsze kazanie dotyczyło toczącego się w sądzie płockim procesu marjawickiego.

Biskup Próchniewski mówił o **prześladowaniu jakiego doznają marjawici i dowodził, iż całe oskarżenie jest intrygą rozpustników i intrygantów, chcących zniesławić arcybiskupa Kowalskiego,** który całe życie poświęcił idei zjednoczenia kościołów i dla dobra marjawityzmu.

Przez niecne intrygi — wołał biskup Próchniewski — my możemy stać się trupami, ale marjawityzm nie zginie bo jest posłannictwem Bożem.

W końcu biskup Próchniewski kazał wiernym zanosić modły „o sprawiedliwość dla „Najdostojniejszego Ojca" (Kowalskiego) i łaskę przebaczenia dla zaślepionych wrogów".

Na nabożeństwie tem obecni byli wszyscy biskupi (prócz Kowalskiego).

Siostry zakonne wysłuchały kazania stojąc w bocznych lożach kościoła na galerji pierwszego piętra.

Przez cały czas nabożeństwa w kruchcie jeden z subdjakonów sprzedawał na stoliku pismo amrjawickie i cienkie świeczki woskowe używane przez prawosławnych.

Duchowny marjawicki o ślubach „mistycznych".

Jeden z księży marjawickich udzielił wywiadu na temat małżeństw księży marjawickich.

„Księża marjawiccy — mówi ów duchowny — **nie wybierają sobie małżonek.** Czyni to z woli wyższej arcybiskup Kowalski.

Szemrać przeciw jego decyzji nie wolno. Zdarzyło się w swoim czasie, iż kilku nowowyświęconych księży, niezadowolonych z przeznaczonych im małżonek usiłowało zamienić się w drodze polubownej. Uznano to jednak za bardzo ciężkie przewinienie i winnych pozbawiono godności i usunięto z klasztoru. **Wydalono wtedy 6 księży i 2 siostry.**

— Małżeństwa nasze — mówi ów duchowny — **żyją zawsze oddzielnie.** Małżonek i małżonka mają cele w swych rejonach. Wolno im tylko schodzić się od czasu do czasu. Gdy małżonka poczuje się matką, jest stanowczo odseparowana od męża, który nie może zobaczyć jej wcześniej, niż w 20 tygodni po urodzeniu dziecięcia.

Dzieci z tych „mistycznych małżeństw zaraz po urodzeniu odawane są do ogólnego internatu, gdzie wychowaniem ich zajmują sią specjalne siostry. Matki nigdy nie karmią swych dzieci.

— Czy małżeństwa dopuszczalne są tylko wśród kapłanów? — pytamy.

— Narazie stosowane są pewne ograniczenia ze względów lokalowych. Ale już dziś nawet djakoni mają żony.

Obity minister odebrał sobie życie.

Schweryn, 24 września.

Na powierzchni jednego ze stawów położonych w okol. Schweryna zauważono wczoraj rano zwłoki, które po wydobyciu ich na brzeg rozpoznano jako ciało **zaginionego we wtorek po skandalicznem zajściu z kuzynem byłego ministra sprawiedliwości w Meklemburgji dr. Brücknera.**

Bliższe zbadanie trupa wykazało, że Brückner musiał popełnić samobójstwo przez zastrzelenie się prawdopodobnie tuż nad brzegiem stawiska, poczem wpadł do wody.

Śledztwo wykazało, że Brückner **nie był wcale uwodzicielem swej bratanicy,** jak dotychczas twierdzono, lecz jako człowiek w podeszłym wieku walczył on przez dłuższy czas z niesamowitą miłością, **jaką płonęła ku niemu jego młoda kuzynka.**

Na gorące jej prośby zgodził się wreszcie odbyć z nią w tym roku wycieczkę w Alpy, w czasie której przyszło między nimi do tego fatalnego zbliżenia, które spowodowało późniejszy skandal.

Groźny bandyta znaleziony z odciętą głową.

Łódź, 24 września.

Przed kilku laty jednym z najgroźniejszych bandytów łódzkich był niejaki Stefan Koza. Miał on na sumieniu kilkadziesiąt krwawych zbrodni. W czasie wielokrotnych obław, zarządzanych na terenie całego województwa, zdołano ująć wszystkich członków bandy za wyjątkiem krwawego herszta, który zawsze potrafił się wymknąć z gęsto zastawionych sideł. Od dwuch lat Koza nie dawał żadnego znaku życia, to też już przypuszczano, iż albo już nie żyje, albo też wyjechał zagranicę.

Przed dwoma dniami w polu we wsi Owczary powiatu olkuskiego znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową.

W toku przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że zamordowanym był właśnie Koza. Stwierdzono, że krwawy zbój ostatnio powrócił z zagranicy i znów zorganizował bandę, która grasowała w okolicach Olkusza.

Po jednej z wypraw bandyckich, członkowie szajki dokonali samosądu nad hersztem, który ich oszukał przy podziale łupów. Zarąbali go siekierami.

Policja aresztowała morderców. Przyznali się oni do zbrodni i oświadczyli, że Koza miał w Paryżu kochankę, której przesyłał pieniądze, pochodzące z dokonanych rabunków.

Tematy dnia

235 miljonów mahometan.

Z tej liczby zaledwie 8 miljonów umie czytać.

Znany badacz islamu, ks. Lammens, ogłosił ciekawe dane o obecnym stanie mahometanizmu. Całkowita liczba wyznawców Allaha na całym świecie wynosi 235 miljonów. Z tego 106 miljonów zamieszkuje kolonje i kraje brytyjskie, 94 miljony — kolonje innych mocarstw zachodnich. Pozostaje zatem tylko 35 miljonów mahometan, którzy korzystają z niepodległości politycznej. Zamieszkują oni Chiny, Siam, Turcję, Arabję, Afganistan, Persję itd.

210 miljonów należy do ortodoksyjnej grupy „Sunnitów", a z tej liczby znów 90 miljonów do sekty Hanifite. Cztery piąte mahometan żyje w Azji, z pozostałej jednej piątej przypada 40.000 na Australję, 170.000 do 180.000 na półkulę zachodnią, 19 miljonów na Europę Wschodnią, t.j. na półwysep bałkański i Rosję, oraz około 50.000 na Europę zachodnią.

Według mahometańskiego czasopisma „Moslem World", liczba wyznawców islamu, którzy umieją czytać, **wynosi nie więcej niż 8 miljonów**; liczba kobiet czytających — zaledwie pół miljona. Ta dwustomiljonowa sekta znajduje się obecnie w stadjum rozwoju zwłaszcza od chwili, gdy islam począł się cieszyć względami wielu potęg europejskich.

W ciągu długiego okresu czasu katolicyzm tylko pośrednio prowadził pracę misyjną wśród mahometan. Dopiero od niedawna rozpoczęło się apostolstwo bezpośrednie. Idąc za przykładem kardynała Lavigerie i ojca Foucauld, Apostoła Sahary, misjonarze katoliccy podjęli akcję apostolską nietylko przez modlitwę, ale także w postaci bezpośredniej pracy duszpasterskiej wśród mahometan, co już przed wiekami było pragnieniem św. Franciszka i Raymonda.

Mówi się, że mahometanin szanuje człowieka, który usiłuje go nawrócić, a gardzi człowiekiem obojętnym na sprawy religji.

Motoryzacja kawalerji angielskiej.

Zmienione gruntownie warunki wojny współczesnej przekreśliły tak do niedawna jeszcze wybitną rolę kawalerji, której coraz częściej wypada walczyć pieszo w okopach. Dawna wyższość kawalerji nad piechotą, polegająca na szybkości przerzucania jej oddziałów z miejsca na miejsce, musi ustąpić obecnie szybkości samochodów i aeroplanów.

Te właśnie względy spowodowały, że angielska rada wojenna rozpatruje obecnie zupełnie poważnie zagadnienie motoryzacji kawalerji.

Według omawianego projektu pozostałyby w armji tylko niewielkie oddziały kawaleryjskie, cała zaś masa jazdy zostałaby wyposażona w samochody. Projektowane są lekkie wozy ciężarowe na 6 kołach, przyczem trzecia para kół jest osadzona na osiach ruchomych, co umożliwia zwiększenie szybkości jazdy. Każdy taki samochód, byłby wyposażony w jedno działo szybkostrzelne i dwa karabiny maszynowe, oraz mógłby załadować pół sekcji kawalerji, 5 tysięcy magazynów naboi karabinowych, jak i pewną ilość amunicji dla karabinów maszynowych i działa szybkostrzelnego. Samochód byłby opancerzony z przodu i boków oraz posiadałby ochronę pancerną na kołach, odporną na kule karabinowe i odłamki pocisków artyleryjskich.

Potworne piekło w... raju sowieckim.

Uczciwy obserwator o opływających w dostatku dygnitarzach.

i wiecznie głodnym robotniku rosyjskim.

Wśród ciekawych i odważnych podróżników, wśród tych żądnych przygód i wrażeń, którzy zwiedzali Rosję sowiecką, znalazł się, między innymi, sławny angielski matematyk i logik, p. Bertrand Russel.

P. Russel jest humanitarystą, pacyfistą, i w najlepszym możliwie stylu socjalistą. Mianowicie, socjalizm jego oparty jest nietyle na fałszywej teorji marksowskiej, której niedomagania dostrzega, ile płynie ze szczerego przejęcia się krzywdą biednych i wydziedziczonych. Russel jednak nienawidzi nienawiści, wstręt budzi w nim przemoc brutalna, zawiść, zemsta i t. p. uczucia złe i niszczące, rozwijane w ludziach przez propagandę socjalistyczną i komunistyczną. Wierzy, że w pokojowy i łagodny sposób da się naprawić ustrój społeczny. Jest więc optymistą i utopistą. To nadmierne nieliczenie się z rzeczywistością ciężko odpokutował: za propagandę pacyfistyczną w czasie wojny **był przez 6 miesięcy więziony i stracił katedrę matematyki w Cambridge, którą jednak odzyskał potem na prośbę słuchaczy.**

Otóż ten Bertrand Russel udał się wraz z delegacją swoich przyjaciół z Labour Party do Rosji i spędził tam parę tygodni. Owocem tej wyprawy jest jego książka **„Teorja i praktyka bolszewizmu"** (przetłumaczona już na język francuski).

Na granicy sowieckiej oczekiwał na gości z zachodu pociąg luksusowy, ozdobiony hasłami rewolucyjnemi. Na dworcu w „Leningradzie" powitały ich dźwięki „Międzynarodówki". Eskortował „pacyfistów".. honorowy szwadron **kawalerzystów baszkirskich w świetnych lśniacych mundurach.** Posypały się bankiety, przyjęcia, przedstawienia galowe... Uczony gość angielski nie dał się jednak olśnić tym zewnętrznym przepychem: zależało mu przedewszystkiem na poznaniu człowieka, pana i gospodarza tego raju, bolszewickiego Adama.

LENIN SIĘ ŚMIEJE...

Przyjęty na audjencji przez Lenina, Russel stwierdza zupełną prostotę tego czerwonego ex cara, brak jakichkolwiek oznak wyniosłości, pychy. Patrząc, przymykał jedno oko, tak żeby drugiem tem baczniej móc się przypatrzeć. Russella uderzył w nim najbardziej jego **śmiech, zrazu jakby przyjacielski, a potem coraz bardziej szyderczy i wzgardliwy.** „Lenin stwierdza, że banknoty sowieckie nie mają żadnej wartości — i śmieje się, że chłop rosyjski musi swoje produkty oddawać za masę tego lichego papieru — i śmieje się, — że lord Northcliffe zasługuje na medal bolszewicki za swoją walkę z sowietami, która jest więcej reklamą, niż walką — i śmieje się, że chciałby, aby w Anglji i w innych krajach stanęli u steru rządu socjaliści, bo ich **„wstrętne umiarkowanie" utoruje drogę bolszewizmowi — i śmieje się"...**

Poza tą szczególną wesołością Lenin nie zrobił na Russellu wrażenia jakiejś osobliwej wielkości: **wydał mu się uosobioną teorją, człowiekiem — doktryną.**

TROCKIJ... MAGNETYZUJE.

Trockij — przeciwnie. Russell poznał go na przedstawieniu galowem, w paradnej carskiej loży. **Wydał mu się człowiekiem o bystrej, giętkiej inteligencji i — znakomitym aktorem.** Wysunął się na przód cesarskiej loży, skrzyżował po napoleońsku ramiona i powiedział do widzów parę słów, przyjętych oklaskami. Była w nim widoczna **próżność aktorska, przypominająca pozę Nerona i jego okrzyk przedśmiertny:** „Co za artysta umiera!" — „Jego spojrzenie magnetyzera — zauważa Russel — musi go uczynić niezwyciężonym w stosunku do kobiet".

SEKCIARZE, KARJEROWICZE, FACHOWCY.

Poza tem wśród cienkiej warstwy rządzących Russel rozróżnia 3 grupy: **sekciarzy, karjerowiczów i businesmanów.**

Pierwsi, to starsi, zahartowani niegdyś w walce z caratem. Pyszni z przeżytych cierpień w więzieniach i na wygnaniu, łączą w sobie **pychę z okrucieństwem.** Od wrogiego niegdyś rządu carskiego przejęli i... udoskonalili sztukę rządzenia ludem rosyjskim.

Wraz z nim używają rozkoszy wszelkiego rodzaju oportunistyczni karjerowicze, wśród których nie brak **byłych carskich żandarmów, szpiegów, tajnych agentów.**

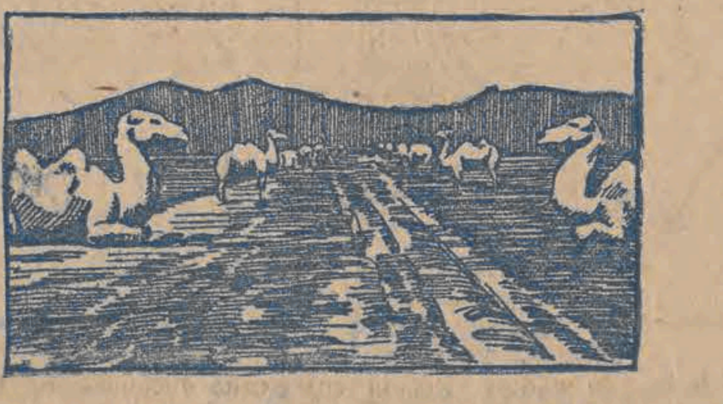
Trzecią kategorję stanowią, niezmiernie poszukiwani ze względu na potrzeby życia gospodarczego, rozmaici fachowcy, którzy wiedzę swoją i energję sprzedają za pieniądze i zaszczyty.

A MILJONY LUDU W NĘDZY...

Ale Russell interesował się nadewszystko położeniem miljonowych mas ludu rosyjskiego. Wrażenie jego streszcza się w jednem zdaniu. Usłyszał je z ust robotnika w łachmanach, który w rozmowie z nim wskazał palcem Kreml i mruknął z goryczą: **„Ci to się odżywiają!"**

Wyraziła się w tem główna i wciąż niezaspokojona tęsknota ludu pracującego w Rosji: być sytym... Bo pod „dyktaturą proletarjatu", robotnik pozbawiony jest wszystkich praw, z jakich korzysta w państwach kapitalistycznych, prawa do strajku, do 8-godzinnego dnia roboczego, do zmiany miejsca i warsztatu pracy skazany na pracę przymusową, otrzymuje pensję lub produkty niewystarczające, tak, że **ten proletarjusz, biedny król, ukoronowany przez bolszewików koroną z żelaza,** jest istotą nędzną, wychudłą, w łachmanach, wlokącą za sobą ciężki łańcuch niewoli. Taki jest los bolszewickich Adamów w sowieckim raju.

Splondrowanie cesarskich grobowców.



Żołnierze chińskiej armji Północnej wtargnęli do cesarskich grobowców i zniszczyli i splondrowali 13 trumien, pełnych kosztowności. Zrabowane skarby przedstawiają konkretną wartość setek miljonów jen.—Ilustracja nasza przedstawia wiodącą do grobowców drogę „strzeżoną" przez żelazne wielbłądy. Niewiele pomogła ta metalowa straż...

INDJE

budują nową wielką stolicę.

Delhi, we wrześniu.

Od kilku lat już wre w Indjach wytężona praca nad budową nowego wielkiego miasta, które stanąć ma w rzędzie największych stolic świata. Na stepowych obszarach w Indropacie, u podnóża olbrzymich skał, gdzie do tej pory panowała pustka i martwota, czynione są od piętnastu lat energiczne przygotowania do wzniesienia nowego i wielkiego miasta, które stać się ma nową stolicą Indji. „Nowe Delhi" zwać się ma ta nowa stolica i tworzyć ma najmilszą okolicę w całych Indjach. Oto bowiem „Nowe Delhi" łączyć będzie w sobie piękno stylu zachodniego z czarem i egzotycznością wschodu.

Większa część pracy została już dokonana. A więc przedewszystkiem zamieniono olbrzymie skały, otaczające kotlinę, obejmującą teren powstającego miasta, w lesiste okolice, które powstrzymują gorące działanie promieni słonecznych i użyczają kotlinie upragnionego cienia i wilgoci. Ponadto na terenie, na którym powstaje miasto, stworzono w miejsce pustynnych stepów liczne kwitnące ogrody, nadające całości miasta niezwykle miły charakter. Wreszcie przystąpiono do budowy wielkich ulic i monumentalnych gmachów.

I tak jest już prawie zupełnie gotowa główna ulica, która ciągnie się na przestrzeni półtora mili i otrzymała nazwę „Królewskiej Alei". Aleja ta będzie głównem centrum przyszłej stolicy. Tu mieścić będą się największe budowle państwowe i reprezentacyjne.

Z ważniejszych gmachów ukończono już budowę reprezentacyjnej siedziby wicekróla Indji i gubernatora angielskiego. Gmach ten zaliczyć można do najwspanialszych cudów architektury. Ostateczne prace dekoracyjne będą wkrótce zakończone, tak, że w najbliższym już czasie spodziewane jest przeniesienie się siedziby przedstawiciela rządu angielskiego do nowej stolicy. Z chwilą gdy wicekról przybędzie do Nowych Delhi nastąpi też uroczyste uznanie nowej stolicy Indji.

Skończona jest również budowa wspaniałego gmachu parlamentu Indyjskiego, który również należeć będzie do najbardziej okazałych i monumentalnych budowli.

Wreszcie wokoło tych reprezentacyjnych siedzib powstają pałace poszczególnych książąt, radży i maharadży indyjskich, którzy w nowej stolicy również posiadać będą swoje reprezentacyjne siedziby. Oczywiście że poszczególni władcy Indji sądzą się na jaknajbardziej okazałe i najbardziej kosztowne budowle. Całość zatem wywierać będzie niewątpliwie na każdym czarowne wrażenie.

Ludność tubylcza, mimo haseł nacjonalistycznych, które ostatnio w Indjach są bardzo silne, odnosi się do budowy nowej stolicy z dość dużą sympatją. Nie zważa się na to, że nowa stolica Indji budowana jest przez „białych" i że ci „biali" będą w niej posiadać decydujące wpływy. Powszechnem jest bowiem zdanie, że najstarszy prorok Indji Eikh Guzu już długo przedtem przepowiedział, że kiedyś powstanie w Indjach nowa wielka stolica, w której „biali ludzie" rządzić będą całemi Indjami. „Dzieje się zatem to, co się stać musiało" — głoszą kapłani buddyjscy, mówiąc o nowej stolicy Indji.

Dr. T. W-ner.



— Małżeństwo to jest loterja.
— O przepraszam! Na loterji można wziąć ćwiartkę, a tu koniecznie cały los...



— Kasiu co to znaczy — znowu znajduję w twoim koszyku moje nowe jedwabne pończochy.
— A widzi wielmożna pani, a myśmy już myśleli, że je kto ukradł.

Syn b. gubernatora w Wiaźmie,

podający się za hrabiego Korwina-Konarskiego aresztowany za oszustwa.

Łódź, 24 września.

Przed dwoma tygodniami aresztowano w Warszawie niezwykłego oszusta, który grasował głównie na terenie województwa łódzkiego. Osobnik ten podawał się za kuratora szkolnego, lub też wyższego urzędnika ministerstwa oświaty i objeżdżał prowincjonalne miasteczka, gdzie dokonywał inspekcji szkół publicznych i prywatnych. Przy sposobności nabierał rozmaite osoby na większe sumy. Podejmował się przeprowadzenia wszelkich spraw w ministerstwach, obiecywał posady i t. d. oczywiście za wysokiem wynagrodzeniem.

Władze szkolne, które zdemaskowały oszusta, oddały go w ręce władz, a wówczas do policji poczęły się zgłaszać poszkodowani, których liczba sięga stu osób.

Oszust, mający przy sobie kilkanaście fałszywych dowodów osobistych wystawionych na najrozmaitsze nazwiska, podał się za hrabiego Tadeusza Korwina - Konarskiego syna b. gubernatora rosyjskiego we Wiaźnie i b. generała armji wranglowskiej.

Obecnie, przesiadując w więzieniu codziennie domaga się ponownego przesłuchania przez władze śledcze i podaje inne nazwisko. Nazajutrz już po aresztowaniu oświadczył, że nie jest hrabią Konarskim, a zwykłym sobie Tadeuszem Konarskim, później twierdził, że się nazywa Wacław Maliszewski, Maciejewski, Krupowicz, Peralko, Peralajko, Baginkiewicz i t. d.

Władze dotychczas nie mogły ustalić właściwego nazwiska tego niebieskiego ptaszka i w dalszym ciągu przeprowadzają energiczne śledztwo.

NAGO w HOTELOWEJ SZAFIE

czekała na niewiernego kochanka, który po romantycznej nocy, ukradł jej biżuterję i suknie.

Smutny finał wesołej przygody.

Pani — której nazwisko oznaczymy przez dyskrecje literą K. żona łódzkiego majstra korzysta zwykle z dużej swobody. Korzystając więc z ostatnich dni wolności przed powrotem męża z urlopu, p. Z. wyjechała do Warszawy, aby spotkać się tam ze swym przyjacielem. Niestety, rendez-vous nie udało się i p. X. powraca niebawem do Łodzi. Widocznie jednak bogi łaskawe niezupełnie opuszczają kobiety w późnym lecie ich życia, a jednak ze znacznym temperamentem, skoro do tego samego przedziału, co i p. X. wsiada jakiś miły i przystojny młodzian.

Nawiązuje się rozmowa, później flirt miły, później flirt gorący, aż wreszcie, gdy pociąg zbliża się do Łodzi, poprostu żal bierze

przeciąć tę miłą idyllę

i rozstać się na zawsze...

Rada w radę, oboje postanowili na razie przedłużyć rozkoszne „sam na sam" a ponieważ młodzieniec jedzie zagranicę, p. X. chętnie poświęciła się, odprowadzając go dalej pod warunkiem, że na jeden dzień zatrzymają się w Poznaniu.

Istotnie, nieznany czarujący młodzieniec nabył na stacji w Łodzi dodatkowy bilet do Poznania, i nic już nie stało na przeszkodzie gorącym pragnieniom ich serc. W Poznaniu zamieszkali w hotelu i „przykładnie", udali się niezwłocznie na spoczynek. Nagle około godziny II rano, kiedy, zmęczeni „dalekiemi podróżami" spoczywali jeszcze w objęciach Morfeusza, ozwało się gwałowne pukanie do drzwi.

— Twój mąż — szepnął przerażony młodzieniec, i zanim p. X. zdołała ochłonąć z pierwszego wrażenia, wepchnął ją do wielkiej szafy, stojącej w rogu pokoju.

Zaczęła się rozmowa przez drzwi, później w pokoju. Okazało się, że wprawdzie to nie mąż, bo i skądżeby, ale w każdym razie

policja.

P. X. siedziała, jak trusia w szafie, choć jej było zimno, duszno i niewygodnie. Kwadrans, pół godziny, godzina — nic cicho i głucho, bo „policja" wraz z przyjacielem opuściła już pokój i poszła nadół sprawdzać papiery...

Kiedy po dwu blisko godzinach p. X. wyszła w koszuli z zamknięcia spostrzegła zaraz, że z „policją" wyszedł nie tylko przyjaciel, ale i biżuterja, suknie i futro... Napróżne było dalsze oczekiwanie. Nie mogła przecież siedzieć w pokoju nieomal nago... Rzeczy zostały w przechowalni na stacji, a sakiewka „wyszła" wraz z kwitem. P. X. zaalarmowała służbę. Naturalnie, żadnej policji nie było, zato leciwa i łatwowierna, ale przepełniona temperamentem niewiasta musiała zawezwać służbę, wytłomaczyć jej, jak można, wypadek i posłać na stację, aby wstrzymano wydanie rzeczy. Niestety, sprytny młodzieniec zdołał się już niemi należycie „zaopiekować".

Cóż było robić? Należało położyć się do łóżka, na koszt hotelu telegrafować do Łodzi do rodziny, aby przyjechał ktoś do Poznania i wybawił p. X. z opresji. Dziś już „pechowa" kobieta znajduje się w domu pod opieką męża, który łaskawie wybaczył potknięcie się na drodze małżeńskiej cnoty. P. X. przysięga, że więcej znajomości przypadkowych nie będzie zawierać i wogóle rezygnuje z romantycznego życia...

Ale miłe przyjaciółki i znajome tymczasem się śmieją... Nie śmiej się dziadku z cudzego przypadku...

Tajemnicze zniknięcie młodej dziewczyny.

Prawdopodobnie wpadła w sidła handlarzy żywym towarem.

Łódź, 24 września.

W dniu 6 b. m. do wdowy Rozalji Gauerowej, zamieszkałej w Koronie nad Bugiem zgłosili się dwaj domokrążcy łódzcy. Gauerowa kupiła u nich kilka sztuczek towaru. Sprzedawcy w czasie zawierania tranzakcji zainteresowali się córką wdowy, bardzo przystojną dziewczyną, która przysłuchiwała się ich rozmowie.

Gdy dowiedzieli się, że dziewczyna jest bez pracy, zaproponowali jej wyjazd do Łodzi.

— W Łodzi możemy dla pani wystarać się o posadę w fabryce lub biurze. Nie chcemy za to żadnego wynagrodzenia, robimy to z dobrego serca — mówili jej matce.

Gauerowa po pewnem wahaniu powierzyła córkę opiece nieznanych jej bliżej kupców, którzy mieli odwieźć dziewczynę własnym wozem do Łodzi. Wdowa zapamiętała sobie, iż na wozie tym widniała tabliczka z napisem Chaim Srul. Łódź, Wodna 10.

Jeden z domokrążców, który miał jej natychmiast donieść o losie córki podał się za A. Grynbauma, zamieszkałego w Łodzi, przy ulicy Franciszkańskiej 34.

Od wyjazdu dziewczyny upłynęły już trzy tygodnie. Gauerowa nie otrzymała od niej dotychczas żadnych wiadomości, wobec czego zwróciła się do miejscowych władz policyjnych, które skomunikowały się z łódzkim urzędem śledczym.

Istnieja pewne poszlaki, że Gauerówna została sprzedana handlarzom żywym towarem. W sprawie tej toczy się energiczne dochodzenie, które zatacza szerokie kręgi.

Dziesięciolecie pracy

w samorządzie łódzkim.

W dniu wczorajszym obchodził 10-lecie pracy w samorządzie m. Łodzi p. Roman Szymański, kierownik oddziału personalnego wydziału personalnego.

P. Szymański został zaangażowany do Magistratu m. Łodzi w dniu 23 września 1918 r. w charakterze urzędnika Biura Centralnego (ówczesny wydział prezydjalny).

Obecny urząd p. Szymański piastuje od 1 stycznia 1922 r. i wykazał na tem stanowisku wybitny talent organizacyjny oraz niespożytą energję, toteż obecna organizacja skomplikowanych czynności ewidencyjnych w samorządzie łódzkim służyć może za wzór dla innych samorządów.

3 miesiące więzienia

za pobieranie lichwiarskich procentów.

Z 7.950 zł. zrobiło się w ciągu kilku miesięcy 26.000.

Przemysłowiec i właściciel domu przy ulicy Przejazd 46 Cesar Drase znalazł się w tarapatach pieniężnych.

Nie mogąc uregulować terminowych zobowiązań skorzystał z usług niejakiego Wilhelma Wakera, który mu pożyczył 7950 zł. na kilkomiesięczny okres, licząc 17 proc. miesięcznie.

Drase nie mógł w terminie spłacić pożyczki i zażądał prolongaty. Wierzyciel nie miał nic przeciwko temu, jednakże zażądał weksli gwarancyjnych z żyrem brata p. Drasego no — i oczywiście — nie zmniejszył stopy procentowej.

W ten sposób w ciągu dość krótkiego czasu dług urósł do sumy 26 tysięcy złotych.

Drase, który w dalszym ciągu nie mógł się uporać z trudnościami płatniczemi, postanowił przedewszystkiem uiścić dług, zaciągnięty u Wakera, by nie być już od niego zależnym. Zaofiarował mu 20 tysięcy złotych. Waker nie chciał jednak przyjąć tej sumy i twierdził, że mu się należy jeszcze 6 tysięcy.

Ostatecznie sprawa się oparła o policję. Waker został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za pobieranie lichwiarskich procentów.

Onegdaj znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który po rozważeniu sprawy skazał go na 3 miesiące więzienia. Karę tę darowano mu na zasadzie amnestji.

Zamachy samobójcze.

Łódź, 24 września.

Alfreda Kuźnik, zamieszkała przy ulicy Chłodnej 12, targnęła się na życie, wypijając większą dozę jodyny. Desperatką zajęło się pogotowie, które w stanie bardzo ciężkim przewiozło ją do szpitala Poznańskich. Przyczyna rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

25-letni Stanisław Nastorowicz (Bałucki Rynek 8) po pijanemu usiłował pozbawić się życia, wypijając jakąś nieznaną truciznę. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Nagły zgon.

Łódź, 24 września.

W dniu wczorajszym Szlama Apel (Emilji nr. 42) zmarł nagle w swym mieszkaniu. Zgon stwierdziło pogotowie. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych które ustalą przyczynę śmierci.

Przez monokl.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Do starego lekarza przychodzi młodzieniec w godzinach ordynacyjnych.

— Niech się pan rozbiera — mruknął lekarz Młodzieniec odpowiada na to nieśmiało:

— Pan daruje, panie doktorze, ale ja chcę się oświadczyć o rękę pańskiej córki.

— Tak, to niech się pan zabiera.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Więc wychodzisz za Władka?

— Tak jest.

— A ja myślałam, że między wami był tylko flirt.

— I on biedaczek myślał to samo.

SUROWA USTAWA.

— A więc oskarżony przyznaje, że zelżył oskarżyciela? Co pan powiesz na swoje usprawiedliwienie?

— Byłem wtedy pijany, panie sędzio.

— Tak, tak, ale nie w tej mierze, jak tego ustawa wymaga.

PRZEZORNA.

— Czy dotykałaś barometru Róziu

— Tak proszę pani, dziś mam wychód, więc ustawiłam wskazówkę na pogodę.

RECEPTA.

Do apteki przychodzi jeden pan i zapytuje:

— Czy mógłbym dostać weronalu?

— Na co? — pyta aptekarz.

— Jako środek nasenny.

— Dla kogo?

— Dla mojej żony.

— A ma pan receptę?

— Nie, ale za to fotografję mojej żony.

NIE ZROZUMIAŁ.

Malarz przechodzi przez wieś i staje zachwycony przed chłopską chałupą.

— Hej ojcze — mówi do nadchodzącego gospodarza. — Ja wasz dom odmaluję.

— Dobrze, dobrze — rzecze stary — ale okienice to niech pan pomaluje na zielono.

WSZYSTKO NA NIC.

Pani do pokojówki: — Zosiou widziałam przypadkiem dzisiaj zrana, że cię piekarz **pocałował. Od jutra będę sama od niego odbierała bułki.**

Zosia: — To nic nie pomoże proszę pani, bo piekarz lubi tylko blondynki.

PRZYRODNIK

Pan Władysław, wielki wróg bolszewików, znalazł się pewnego razu w ogrodzie zoologicznym w Moskwie. Ujrzawszy wielbłąda, krzyknął:

— Co ci bolszewicy zrobili z konia!

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— W życiu tej damy jest ciemny punkt. Ale za to ma 10.000 zł.

— Za mało. Czy nie masz pan jakiejś damy z dwoma ciemnemi punktami?

DOBRODUSZNY.

Komisarz policji: — Cztery kufle rzuciłeś pan na głowę tego jegomościa! Nie, to nie dowiary!

Aresztowany: — Prawda panie komisarzu, co to czaszka ludzka znieść może.

Napad.

Łódź, 24 września.

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ulicy Kielma 41 na 36-letniego Feliksa Staniszewskiego napadło kilku osobników, którzy go dotkliwie poturbowali. Do rannego wezwano pogotowie. Policja ściga napastników.

Z targów w Niżnym-Nowogrodzie.



Obrazek z Targów w Niżnym Nowgorodzie, które odbyły się przed kilku dniami. Targi zwiedziła także i delegacja przemysłowców polskich z ks. Stanisławem Lubomirskim na czele.

Dlaczego „Luna-Park“ zwinął namioty?

W nieudanej imprezie rozrywkowej odbiło się moralne oblicze pracowitej Łodzi

Łódź, 24 września.

Dziwne miasto jest ta Łódź. Ale jedynie dla tych, którzy je bliżej nieznają..

Zdawałoby się, że w mieście, którego ludność wynosi krocie, nie braknie licznych mas, które żądne są taniej i przystępnej rozrywki.

Niezawodnie w tem wyrachowaniu zjechał do Łodzi przed niespełna miesiącem ogromny, poprzedzony rozgłośną reklamą „Luna — Park“ i rozbił z wielkim nakładem kosztóó swe namioty. Impreza zapowiadała się „dochodowo“, niewątpliwie inicjatorzy obiecywali sobie t. zw. „kopalnię złota“, bo przecież — **Łódź to wielkie miasto...**

Tymczasem — już po niecałych trzech tygodniach nastąpił

generalny krach...

W praktyce okazało się, że przedsiębiorstwo rozrywkowe tego rodzaju nie rentuje się u nas i **cała heca „dała nogę“ z Łodzi...**

Różnemi „beczkami śmiechu, autodromami etc. zachwyca się n.p. Warszawa i darzy swoje Luna — Parki stałą a liczną frekwencją. Najlepszym dowodem tego powodzenia może posłużyć fakt, że w stolicy otwiera się teraz już czwarty z kolei „Luna — Park“ z nowemi atrakcjami. Łódź natomiast zachowała się tak wstrzemięźliwie już wobec pierwszej na większą skalę imprezy tego rodzaju...

Czyżby więc istotnie **Łódź była za małym terenem lub nie posiadała w dostatecznej ilości mas ludowych, żądnych niewybrednych rozrywek?**

Oczywiście — szerokie masy naszego miasta lubią się bawić, i bawią się też, ale — wchodzi tu w grę jeden poważny czynnik:

Łódź jest miastem rzetelnej pracy i ciężkiej walki o egzystencję. Bawi się chętnie, ale odgranicza ściśle czas, poświęcony pracy, od czasu, poświęconego zabawie. Z tego względu stała impreza rozrywkowa, obliczona na wielką skalę **na wszystkie dni tygodnia, nie mogła w** zapracowanej, robotniczej Łodzi liczyć na wielkie powodzenie.

Łódzki robotnik, łódzki pracownik biurowy, łódzki kupiec — wszyscy oni mają w dniu powszednim daleko ważniejsze dla siebie rzeczy w głowie, niż beczki śmiechu i karuzele, mieszczące się na krańcu miasta. Zaś ekspanzja „Luna — Parku“ musiała być, siłą rzeczy, obliczona na nietylko na niedziele i święta...

Tak to w nieudanej imprezie Luna—Parku odzwierciedliło się oblicze Łodzi. Jest ono zgoła odmienne od oblicza lekkiej Warszawy... **R.**

Latające nerki,

ślepe kiszki i inne defekty bada za 10 groszy cudowny automat z Kałuszyna.

Z Warszawy donoszą:

Przechodząc przez plac Żelaznej Bramy, posterunkowy Jakubowski ujrzał zbiegowisko.

Dokoła jakiegoś automatu z napisem „Hygiena XX wieku“ satło kilkadziesiąt kobiet. Wszystkie lamentowały, załamując z rozpaczy ręce.

— Moja pani — żaliła się jakaś kumoszka — i ktoby to pomyślał, że taka straszna choroba przyczepi się do człowieka...

— Albo u mnie naprzykład, Niby nie boli, a piasek mam w nerkach — westchnęła druga.

Dla pewności, policjant zabrał automat do komisarjatu wraz z właścicielką p. Surą Finkelknop z Kałuszyna.

W obecności dyżurnego prezdownika odbył się szereg ciekawych eksperymentów. Aparat funkcjonuje za wrzuceniem 10 groszy. Badanaosoba kładzie lewą dłoń na specjalnej dźwigni, a prawą ręką wyciąga karteczkę z djagnozą i receptą.

Policjanci poddawali się kolejno próbie. Jednemu wyskoczyła „ślepa kiszka“ drugi dowiedział się, iż ma w trzustce błoto, inni zaopatrzyli się za 10 groszy w latającą nerkę chorobę św. Wita, pikanie w sercu, rany w brzuchu, skłonność do tyfusu, robaki, anemję, dzikie mięso, paraliż itp.

Panią Finkelknop oraz jej cudowny wynalazek odesłano do urzędu przemysłowego przy magistracie m. st. Warszawy.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

W świetle kinkietów

Jubileusz teatru Stanisławskiego.

Sławny twórca jego i kierownik był niegdyś przeciętnym przemysłowcem.

Moskiewski Teatr Artystyczny, niegdyś najlepszy teatr w świecie, obecnie zaś niemniej, jeden z czołowych teatrów europejskich, obchodzi 27-go października r. b. 30-lecie swego istnienia.

Twórca jego i dyrektor, słynny Stanisławski, liczy sobie obecnie 65 lat życia. Przed rozpoczęciem swej karjery teatralnej, która imię jego rozsławiła w całym kulturalnym świecie, artysta ten był... fabrykantem lin kablowych oraz drutu i posiadał kilka kopalni miedzi na Syberji. Jako przemysłowiec wziął się do teatru i stworzy w krótkim stosunkowo czasie scenę realistyczną, która przez długie lata była wzorem dla teatrów dla całego kulturalnego świata. Teatr Stanisławskiego jest bezsprzecznie epoką w historji teatru europejskiego.

Moskwa czyni wielkie przygotowania do obchodu jubileuszowego.

Rosyjska komedja

niemieckiego dramaturga

Zmarły niedawno poeta i dramaturg Klabund, autor „Kredowego Koła“, pozostawił w swej spuściźnie literackiej dramat, który w tych dniach wystawiono po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego w Frankfurcie nad Menem.

Tytuł sztuki brzmi „Miłość na wsi“, akcja dzieje się w... Rosji sowieckiej, tencją jej jest — satyra na obecne prawa małżeńskie w bolszewickim raju.

Komedja jest zręcznie napisana, zdobyła też sobie na premjerze niezwykle entuzjastyczne przyjęcie.

Teatr i ekran

kojarzą się...

Sławny angielski dramaturg Galsworthy kończy obecnie dramat, który wkrótce ukaże się jednocześnie na jednej ze scen londyńskich oraz na ekranie jako „film mówiący“.

Tekst „mówiony“ filmu będzie ściśle taki sam, jak tekst mówiony przez aktorów na scenie. Będzie to w dziedzinie filmu pierwszy eksperyment tego rodzaju.

TEATR MIEJSKI.

Dziś ostatnie wieczorowe przedstawienie „Golema“.

„DZIEJE GRZECHU“

grane będą jutro na przedstawieniu dla związków.

TEATR KAMERALNY

gra do czwartku włącznie „Romans Pana Kasjera“ ze Stefanem Jaraczem.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują w nocy następujące apteki: Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127) P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leinvebera (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahan Aleksandrowska 80). (p).

Trąd pokonany.

Odwieczna plaga ludzkości przestanie za 10 lat istnieć.

Z Anglji nadchodzi radosna dla całego świata wieść, że najstraszniejsza choroba, z pośród wszystkich dręczących ludzkość, **jest pokonana.**

Uczonym angielskim udało się wydobyć z drzewa „dydnocarpus“ ekstrakt który stanowi niezawodne lekarstwo przeciw trądowi.

Ojczyzną tego drzewa jest Azja Wschodnia, a **chińczycy oddawna już znali jego lecznicze własności.**

Angielscy badacze twierdzą, że za lat pięć liczba wypadków trądu zredukowaną będzie do minimum, a za dziesięć lat ta plaga, która tyle wieków była postrachem ludzkości, zniknie nazawsze.

W różnych częściach brytyjskiego imperjum mają być urządzone stacje doświadczalne celem leczenia trędowatych przy pomocy ekstraktu olejkowego z drzewa „hydnocarpus“.

L. Rogers, kierownik stacji doświadczalnej badania trądu w Indjach Wschodnich wypowiedział się obszernie o tem epokowem odkryciu medycznem.

— Na całym świecie jest około **4 miljony trędowatych.**. Z tego na państwo wielkobrytyjskie przypada przynajmniej 416.000. W kolonjach afrykańskich znajduje się 150.000 osób chorych na trąd. W Anglji samej zanotowano jakieś 100 wypadków trądu, ale dzięki klimatowi i higjenicznym warunkom nie zagraża niebezpieczeństwo rozszerzania zarazy.

Nowe lekarstwo stosowaliśmy już w wielu wypadkach trądu i stwierdziliśmy, że możemy obecnie tej strasznej chorobie odebrać jej zaraźliwość. Trędowatych nie będziemy tedy zmuszeni izolować w specjalnych osiedlach, tak jak to bywało dotychczas, ale można będzie leczyć ich w domu, nie narażając otoczenia na niebezpieczeństwo.

Żywimy nadzieję, że za lat 10 trąd przestanie istnieć i będzie tylko upiornem wspomnieniem.

Przed kilku miesiącami w Warszawie zdarzył się również wypadek trądu zawleczonego ze Wschodu. Także i pisma paryskie zanotowały dwa wypadki trądu i to u małych dziewczynek, które nabyły tej strasznej choroby przez dotknięcie korali kupionych u chińskiego handlarza.

Na Łotwie istnieje na wyspie kolonja trędowatych.

Taką osadę trędowatych opisuje Wacław Sieroszewski w swej pięknej noweli, osnutej na przeżyciach z kraju Jakutów.

W średniowieczu zaraza trądu pochłonęła setki tysięcy ofiar, a z historji wiemy, że nie oszczędzała też rodzin monarszych i głów koronowanych...

Zwycięstwo nad trądem przypadło w udziale dwudziestemu wiekowi.

Za Robinsona Crusoe zapłacono 100.000 złotych.

Bajońskie ceny „białych kruków“.

Stara książka jest wielce poszukiwanym objektem międzynarodowego handlu artykułami artystycznemi. Szczególniej pierwsze wydania sławnych dzieł, osiągają niezwykle wysokie ceny. Na licytacji w amerykańskiej galerji sztuki osiągnięto w ostatnich czasach za sprzedaną kolekcję pierwszych wydań dzieł Dicksena w liczbie 254 egzemplarzy 287,000 dolarów. Na licytacji w Londynie zbiorów lorda Muldfors'a, jeden ze zbieraczy angielskich zapłacił za wycinki Robinsona Crusoe, drukowanego po raz pierwszy w „Original London Post“ w 1817 roku, ponad 100,000 szylingów.

Są to jednak ceny wyjątkowe, za przeciętne „białe kruki“ zbieracze płacą mniej, choć częstokroć jeszcze kwota zapłacona za jeden egzemplarz starej księgi wynosi więcej niż ongiś całe honorarjum otrzymane przez autora od wydawcy. Tak np. zapłacona w Londynie: za pierwsze wydanie „Essays“ Montaigne'a z z 1603 r. — 700 szylingów, za „Hyperiou“ za Bałzaca „Grand hymne de l'amour“ z 1839 r. ponad 1000 szyl.

Również stare dzieła naukowe znajdują chętnych nabywców. Tak np. dzieło o rybach i potworach morskich, z wielu drzeworytami wśród tekstu wydane przez Mikołaja Marescakusa, sprzedane zostało za 2100 szylingów. Stare, fantastyczne dzieło medyczne, traktujące równocześnie o życiu pozagrobowem, anatomji ciała, potworach śród zwierząt, roślinach i tajemnych, moc posiadających kamieniach, sprzedane zostało za 390 szylingów ale zaraz znalazł się amator, który pragnął odkupić je za podwójną cenę.

Podobnie dziesięć akwarel z 1785 r. po raz pierwszy wystawione na licytację sprzedane zostały za kilkaset szylingów, po odpowiedniem zareklamowaniu jednak, odprzedał je handlarz starożytności prywatnemu kolekcjoniście za trzykrotną sumę.

Jednaką cenę 950 szylingów zapłacono za dwa następujące dzieła: „Astronomie“ Tycho de Brahe'a z 1602 r. księgę bogato zdobioną miedziorytami, oraz za starą książkę kucharską, traktującą o przyrządzaniu potraw i leków domowych.

Bigamista

przez fatalne nieporozumienie

Z Warszawy donoszą:

Zdarzają się czasem fatalne pomyłki i nieporozumienia, które wytwarzają nieraz tragiczne sytuacje. Czasy wojennej zawieruchu szczególnie obfitowały w te nieporozumienia wskutek przerwanej komunikacji i możności porozumiewania się choćby tylko listownie.

Jednem z takich nieporozumień zajmował się wczoraj sąd okręgowy, roztrząsając warunki, w których powstał czyn zabroniony przez prawo, a więc czyn przestępczy. W świetle przewodu sądowego całokształt tragicznego nieporozumienia przedstawiał się następująco:

Mieszkaniec Warszawy p. Stanisław D. ożenił się przed wojną i dochował się 2 dzieci. Po wybuchu wojny w czasie masowej ucieczki przed wkraczającą armją niemiecką żona p. D. wyjechała wraz z dziećmi wgłąb Rosji do swej matki. W przeddzień zajęcia Warszawy przez niemców w 1915 roku p. D. otrzymał z Rosji depeszę tej treści:

„Matka umarła. Potrzeba pieniędzy na pogrzeb“.

Z treści depeszy p. D. wywnioskował, że depeszują do niego dzieci, które donoszą mu o śmierci jego żony, a ich matki: Nawet gdyby chciał w najlepszej woli i przy usilnych staraniach jechać na miejsce do łoża śmierci, nie mógłby. Wszelka komunikacja i kontakt z przebywającymi w Rosji zostały przerwane. Pan D. pocieszał się tylko

Przeszło lat kilka i p. D., uważając się za wdowca

wstąpił w ponowny związek małżeński

w Warszawie. Do 1927 r. nic nie zwiastowało zmiany. P. D. nie mógł nawiązać kontaktu z dziećmi swemi w Rosji, gdyż nie znał ich adresu i naodwrót one również nowego adresu ojca nie znały.

Przed niespełna rokiem jednak ujawniło się tragiczne nieporozumienie. Do Warszawy powróciła żona z dorosłemi dziećmi. Okazało się, że depsza, którą p. D. otrzymał przed wejściem do Warszawy niemców, pochodziła od jego żony, która donosiła mu o śmierci swej matki, a jego teściowej.

Nieszczęśliwy małżonek

znalazł się wobec dwóch swoich prawnych żon.

Sprawa nabrała rozgłosu i p. D. został oskarżony o bigamję.

Sąd po naradzie uznał, że p. D. postępował z dobrą wiarą i uwolnił go od kary za popełnioną bigamję.

Śmierć przy telefonie.

Żona zastrzeliła zazdrosnego męża.

Znany kupiec w Brukseli powrócił do domu. Żona jego znajdowała się właśnie w tej chwili przy telefonie.

— Z kim rozmawiasz?

— To cię wcale nie obchodzi.

— Chcę wiedzieć, do kogo moja żona telefonuje!...

— To weź drugą słuchawkę i słuchaj....

Mąż podszedł do aparatu i posłyszał głos męski. Słowa wypowiedziane przez telefon ujawniły niezbicie, że żona kupca ma kochanka.

Oburzony mąż chciał zareagować, ale w tej chwili uczuł przy drugim uchu chłód stali rewolweru

Żona, widząc, że jest zdenerwowany, strzeliła do męża, kładąc go trupem na miejscu.

Po spełnieniu tego strasznego czynu, morderczyni sama dobrowolnie oddała się w ręce policji.

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

18)

Tego samego dnia Czyżewski przysłał Halinie liścik następującej treści:

— **„Proszę być dobrej myśli. Zdaje mi się, że wpadłem na ślad Iwonki. Gdy dowiem się czegoś konkretnego, dam znać“.**

Halina była uszczęśliwiona. Zamknęła się w swym pokoju i płakała ze szczęścia jak dziecko. Nie mogła się doczekać wieczoru.

Dopiero późnym wieczorem otrzymała drugą pisemną wiadomość:

— **Proszę czekać w aucie przy dworcu kaliskim o godzinie 2-ej w nocy.**

Halina nie mogła pojąć co się stało. Czy to możliwe, żeby Czyżewski wpadł na ślad Iwonki?... W jaki sposób?... Dlaczego kazał jej czekać przy dworcu kaliskim?...

Pytania te nie dawały jej spokoju.

O godzinie 10-ej wyszła już z domu. Błądziła po ulicach dla zabicia cazsu.

Wstąpiła do Grand-Cafe, lecz po upływie pół godziny wyszła. Nie mogła usiedzieć wśród tego gwaru, krzyku i jazz-bandowej muzyki.

Przed Grand-Hotel zajechała taksówka, z której wysiadł jakiś spasiony jegomość z walizką.

Taksówka była wolna. Wsiadła i rozkazała szoferowi:

— Na dworzec kaliski!

Auto pomknęło ulicą Piotrkowską i skręciło w stronę Andrzeja. Pod mostem przy dworcu kaliskim kazała szoferowi zatrzymać się.

— Niech pan stanie z boku... Musimy zaczekać...

Szofer skręcił w stronę Karolewa i zatrzymał się pod drzewem.

Halina nie mogła usiedzieć w aucie. Wysiadła i udała się na dworzec.

Na stopniach spotkała Czyżewskiego.

— Pani już jest tutaj? — zdziwił się.

— Nie mogłam czekać w domu — odparła zdenerwowanym głosem. — Co się stało?... Gdzie jest Iwonka?...

— Niech się pani uspokoi... Wszystko jest w porządku... Proszę mi zaufać... Za pół godziny Iwonka będzie siedziała obok pani w aucie.

— A gdzie ona jest teraz?...

— Potem pani powiem... Wolałbym, żeby pani czekała w aucie.

— Czy Iwonka ma wyjechać?...

— Tak...

— Kto ją zmusza do tego?...

— Wspólnicy Lisowskiej....

— Lisowskiej?... Więc ta kobieta?..

— Tak... Chciała usunąć Iwonkę z Łodzi... Ale wpadnie w nasze ręce...

— Skąd pan wie o tem?...

— Od mego przyjaciela.. Widział Iwonkę w pewnym domu...

Halina czuła, że wszystka krew odpłynęła jej z twarzy. Iwonka w „pewnym domu?“... Zatrzęsły się pod nią nogi...

— Pani Halino, proszę nad sobą zapanować... Iwonce nic się nie stało, może być pani zupełnie spokojna...

— A czy ona wie, że na nią czekamy?...

— Właśnie przez tego samego przyjaciela posłałem jej list... Wszystko jest już przygotowane... Niech pani stąd odejdzie... Za chwilę mogą nadejść...

Halina wolnym krokiem zeszła ze schodów.

Zaczął padać deszcz.

Usiadła w taksówce przy szybie i wytężała wzrok. W każdej przejeżdżającej dorożce zdawało jej się, że widzi Iwonkę.

Mijały chwile....

Oczekiwanie przedłużało się w wieczność... Może Czyżewski nie zauważy?... Może nie przyjadą?... Czy uda mu się urzeczywistnić plan aż do końca.

Nagle — ujrzała w dali jakieś dwie postacie.

Najpierw biegła postać niewieścia za nią jakiś mężczyzna.

Oniemiała ze strachu.

Otworzyła drzwiczki auta i wyskoczyła na ulicę.

Córka wpadła w jej ramiona.

— Matuś!... Mateczko droga!...

Halina nie mogła wymówić ani słowa. Głuchy szloch wyrwał się z jej piersi. Tuliła do siebie córkę i przyciskała ją mocno do swych piersi.

— Prędzej! — nalegał Czyżewski. — Nie mamy ani chwili czasu!

— Dokąd jedziemy? — zapytała Halina, zastanawiając się dopiero teraz nad swym losem.

— Narazie do hotelu! — odparł Czyżewski, wsiadając za niewiastami do auta. (D.c.n.).



Z pobytu Ł. K. S u w Katowicach.

Ł. K. S.—RUCH 4:2 (4:0).

(Telef. od koresv. sport „Expressu".

Wczorajsze spotkanie Ł. K. S. — Ruch zakończyło się zasłużonem zwycięstwem łodzian, którzy zwłaszcza do przerwy zademonstrowali koncertową grę.

Wyjątkowo dysponowany był atak, który strzelał z każdej pozycji, zdobywając do pauzy cztery b. ładne bramki.

W pierwszej części zawodów Ruch nie w stanie był oprzeć się należycie atakom łodzian: obrona i bramkarz czyniły rozpaczliwe wysiłki, mimo to Ł. K. S-owi udało się zdobyć cztery bramki ze strzałów Króla 2) Aldka i Durki.

Po zmianie stron Ruch dąży za wszelką cenę do polepszenia wyniku, co mu się też udaje i w stosunkowo krótkim czasie gospodarze zdobywają dwie bramki przez Frosta i Petera.

Łodzianie pozostawili po sobie jaknajlepsze wrażenie.

Zwycięzca wystąpił w następującym składzie:

Milla, Cyl. Jeżewski, Małek, Trzmiela, Jasiński, Durka, Sowiak, Król, Moskal Aldek.

Meczem kierował p. Mallow z Warszawy.

M. F.

Kolosalny sukces

łódzkich motocyklistów we wczorajszym zjeździe gwiaździstym do Łodzi.

Mamy do zanotowania kolosalny sukces sportowy naszych motocyklistów.

Na dzień wczorajszy zapowiedziany był ogólnopolski, pierwszy motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi. Gdy w sobotę ulewa ani na chwilę nie ustała liczono się powszechnie z wstrzymaniem wystartowania zawodników, t. zn. przeniesienie zjazdu na przyszły tydzień Nieustraszeni nasi motocykliści, wzory sportowców w pełnem tego słowa znaczeniu wśród fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych, w pogodę o której się mówi, że „psa nie można wygnać na ulicę" wystartowali. Zgłoszonych było 32 zawodników z Warszawy, Łodzi, Poznania, Grudziądza i Zgierza. Liczby zawodników, którzy do Łodzi wystartowali podać nie możemy, albowiem brak wiadomości z zamiejscowych ośrodków motocyklowych, do Łodzi jednak przybyło 18-tu, w tem 14-tu w czasie przepisowym, reszta po czasie przewidzianym regulaminem.

Zwycięstwo odniósł Ryszard Czaplicki z Warszawy (P. K. M.) na maszynie „Indian", przebywając 350,4 klm. co mu dało 52,5 pkt.

Drugim był Alfred Kiss (Union-Łódź) na maszynie BSA — 3408 klm — kpt. 52,9.

Trzecim był Arno Stefański (Union-Łódź) na maszynie BSA — 340,9 klm. — pkt. 48,65.

Czwartym był Eugenjusz Łapin (Klub Motocykl.) z Grudziądza na maszynie F. N. — 323,3 klm. — pkt. 47,2.

Piątym był Hans Walter Buckley ze Zgierza na maszynie New Imperial — 321,6 klm. — pkt. 46.99.

Jako szóstego sklasyfikowano Rudolfa Junga (Union-Łódź) na maszynie AJS — 325,5 klm. — pkt. 46.77.

Ostatniego z liczby przybyłych sklasyfikowano siódmego Franciszka Wielińczyka z Grudziądza na maszynie A. J. S. — 298,3 klm. — pkt. 42,8.

Organizacja „Unionu" — jak zwykle doskonała.

TURYSCI-I.F.C. 3:2 (1:2)

Zasłużony sukces łodzian. — Elegancka gra obu zespołów.—1000 „bohaterskich" widzów.

Łódź, 24 września.

Wczorajszy mecz ligowy w Łodzi Turyści — IFC. wywołał kolosalne zainteresowanie Zwolenników footbalu nie odstraszył nawet deszcz, który bezustannie lał jak z cebra. Mimo chłodu i deszczu, przeszło 1000 osób zalegało boisko DOK., by przyjrzeć się walce dwóch serdecznych przyjaciół w extra klasie Turystów i IFC. Zresztą dość dawno już nie oglądano na boisku łódzkiem drużyny Turystów i nie każdy mógł sobie odmówić tej przyjemności.

Rzecz zrozumiała, że mecz prowadzony w anormalnych warunkach nie mógł być zaliczony do ładnych.

Oślizgły teren i bezustanny deszcz, który waląc wtwarze zawodników oślepiał ich formalnie, uniemożliwił drużynom jak i poszczególnym graczom o wykonanie swych walorów. Mimo to mecz był ciekawy i trzymał „bohaterskich widzów" cały czas w napięciu.

Drużyna IFC. zademonstrowała się zjak najlepszej strony w pierwszej połowie meczu, kiedy to gracze nie zdążyli jeszcze zmoknąć i teren nadawał się jeszcze jako tako do podawań przyziemnych.

W drugiej połowie wszystko się zmieniło: fioletowi zdążyli w szatni zmienić koszulki, osuszyć się i mając za sprzymierzeńca wiatr groźnie atakowali, zyskując zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Z zawodników trudno kogoś wyróżnić zp rzyczyn wyżej już podanych.

Wszyscy grali z poświęceniem dla barw klubowych, walcząc zaciekle w pierwszym rzędzie z ciężkiemi warunkami terenowymi i atmosferycznemi.

Podkreślić też wypada przyjacielski charakter meczu oraz niezwykle fair grę jakiej nie oglądaliśmy jeszcze do tej pory na meczach ligowych.

Jeśli zdarzały się jakieś faule to były one przypadkowe i przeciwnik nie omieszkał natychmiast przeprosić pokrzywdzonego.

Do zawodów które się rozpoczęły z półgodzinnem opóźnieniem przystąpiły obydwie drużyny w następujących składach:

IFC. — **Spałek. Heindenreich, Maschke, Przykling. Sosnitza, Machinek, Kozok I, Geisler, Kozok II, Jeschke, Pośpiech.**

Turyści — **Michalski I, Karasiak, Kubik A, Kulawiak, Weliszek, Hinc, Michalski II, Węglowski, Kahan, Bałczewski, Frankus.** Po przerwie Kahan zamienił się pozycją z Kulawiakiem.

IFC. wybiera stronę z wiatrem i już w pierwszych minutach zyskuje nieznaczną przewagę nad gospodarzami. Turyści atakują rzadziej, mimo to ataki ich są bardziej niebezpieczne. Węglowski marnuje około 20 minuty pewną niemal pozycję, a w kilka minut później bramkarz IFC. wypuszcza piłkę z rąk po rzucie wolnym, bitym przez Karasia i mimo to miejscowi znów nie wykorzystują syuacji.

Dopiero w 29 min. Kubik bije wolny z odległości 30 korów i piłka poraz pierwszy grzęźnie w siatce. Strzał był nie do obrony.

Nie peszy to jednak sympatycznych ślązaków, którzy z miejsca przypuszczają atak i Joshke z centry Kozoka zdobywa wyrównującą bramkę.

Turyści opadają nieco na siłach, nieprzyzwyczajeni widocznie do ciężkiego terenu.

Przewagę zyskują znów katowiczanie. Ich napad świetnie kierowany przez Kozoka posuwa się raz po razie pod bramkę Turystów.

Świetnie dysponowana para obrońców fioletowych Karasiak i Kubik nie dopuszcza jednak napastników do strzału.

Dopiero w 40 min. Po rzucie z rogu Michalski chce bronić nakrywką, piłka wyślizguje mu się z rąk i Kozok pakuje ją do siatki. Do pauzy wynik nie ulega już zmianie.

Po zmianie pól Turyści z miejsca ujmują inicjatywę w swoje ręce. Goście opadają znacznie na siłach, a poszczególni gracze zmoczeni i zziajani ledwo poruszają się po boisku.

Już w 5-ej minucie Bałczewski i Frankus marnują niezwykle dogodną pozycję.

W 10 minucie Węglowski otrzymuje od Kulawiaka piłkę i pięknym strzałem w róg zdobywa wyruwnującą bramkę. Huczne oklaski na trybunie.

IFC. od czasu do czasu atakuje, lecz bez życia i wszystkie ataki z łatwością odpierane są przez tyły Turystów.

Turyści nie wyokrzystują całego szeregu dogodnych sytuacji. Strzał Bałczewskiego odbija się słupek, piękną główkę. Węglowskiego broni napadem Spałek, aż wreszcie

piłkę od Kahana otrzymuje Michalski podciąga pomocnik gości ostrym strzałem

pakuje piłkę do własnej siatki.

Goście zdobywają się jeszcze od czasu do czasu na wysiłek, lecz nie udaje im się wyrównać i wynik 3:2 na korzyść Turystów nie ulega jużzmianie.

Sędziował dość dobrze p. Krukowski z Warszawy.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo Polski.

Wczorajsza niedziela sportowa przyniosła kilka sensacyjnych wyników.

W pierwszym rzędzie niespodzianką było zwycięstwo Turystów nad I.F.C., co pozwoliło pioletowym zająć jedno z lepszych miejsc w tabeli.

Natomiast przeciwnik Turystów dzięki powyższej przegranej stracił już całkowicie szanse do zdobycia tytułu mistrza.

Nielada zwycięstwem poszczycić się mógł również Ł. K. S., któremu udało się pokonać śląską drużynę. Piękne zwycięstwa Ł. K. S-u odniesione w ostatnich tygodniach świadczą dobitnie o postępach jakie drużyna ta porobiła.

Piękne zwycięstwo odniosła również Wisła która nie straciła jeszcze nadziei zdobycia pierwszego miejsca w Lidze.

Nadspodziewanie wysunęła się na trzecie miejsce Legja, zwyciężając pewnie Cracovię.

Tabela rozgrywek po dzień 24 b. m. przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warta	21	32	48:23
2. Wisła	21	29	68:29
3. Legja	22	28	58:34
4. Cracovia	21	27	46:32
5. I. F. C.	21	26	51:38
6. Pogoń	21	26	51:44
7. Polonja	21	24	50:41
8. Turyści	21	21	43:40
9. Czarni	19	21	38:37
10. Warszawianka	19	18	35:42
11. Ruch	20	17	28:36
12. Ł. K. S.	20	16	41:47
13. Hasmonea	20	11	35:55
14. T. K. S.	20	6	28:75
15. Śląsk	[illegible]	[illegible]	17:60

Polska—Rumunja 2:2.

Spotkanie reprezentacji footbalowvcn obu krajów.

W dniu wcozrajszym został rozegrany w Bukareszcie mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami armji polskiej i armji rumuńskiej.

Mecz zaszczycił swą obecnością bawiący obecnie w Rumunji marszałek Piłsudski.

Po zaciętej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Zaznaczyć należy, że reprezentacja armji rumuńskiej składała się w całości z węgrów siedmiogrodzkich.

Cejzik mistrzem armji w pięcioboju.

We Lwowie rozegrano pięciobój o mistrzostwo Polski, przyczem zwyciężył Cejnik, zdobywając 3613 pkt. (rekord Polski).

Boje ligowe w kraju.

GARBARNIA — VICTORJA (Sosnowiec) 2:0.

Mecz o wejście do extra klasy. Zasłużone zwyciestwo drużyny krakowskiej.

Feliks Więcek

był wczoraj entuzjastycznie przyjmowany przez łódzkich kolarzy.

Na wczorajszą niedzielę zapowiedziana była defilada triumfatora I-go Biegu Dookoła Polski Feliksa Więcka oraz kolarzy łódzkich: Sierpińskiego, Kłosowicza, braci Gałęckich, Neszpera, Szymańskiego, Boczkowskiego, Koprowskiego i Szeffla. Wskutek fatalnych warunków atmosferycznych defilada zawodników oraz rozdawanie nagród odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi Więcek, który był przedmiotem wielkich owacyj ze strony łódzkich kolarzy, którzy zaopiekowali się nim prawdziwie po przyjacielsku.

Więcek przybędzie do Łodzi na przyszłą niedzielę.

Puhar Narodów

zdobyła Polska.

W ostatnim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie zwyciężyła Polska, zdobywając „Puhar Narodów". Drużyna polska wystąpiła w składzie: por. Gzowski, rotm. Antoniewicz, por. Zgorzelski, rotm. Rajcewicz. Drugie miejsce zajęła Francja, Trzecie — Czechosłowacja. Czwarte — Włochy. Piąte — Finlandja.

D. O. K. 3

mistrzem armji.

W dniu wczorajszym zakończono w Krakowie mistrzostwa lekkoatletyczne armji. Pierwsze miejsce w lekkiej atletyce zajęło D. O. K. 3, zdobywając 31 punktów. Drugie miejsce — Centralna Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu 20 punktów. Trzecie — miejsce — D. O. K. V Kraków 15 punkt.

Ostatnia minuta.

Niemcy chcą opanować linję lotniczą

Berlin—Irkuck—Nantin.

Warszawa, 24 września.

Rosyjska prasa emigracyjna donosi, że w Szanghaju odbyła się niedawno konferencja między przedstawicielami rządu nankińskiego, przedstawicielami niemieckiego towarzystwa lotniczego „Hansa", oraz przedstawicielami komisarjatu ludowego dla handlu i przemysłu w sprawie uruchomienia linji lotniczej Berlin—Irkuck—Nankin. Przelot z Berlina do Nankinu trwać będzie 140 godzin, przyczem jako miejsca lądowania przewidzine są: Królewiec, Smoleńsk, Moskwa, Kazań lub Samara Omsk, Irkuck i Nankin.

Obecnie „Hansa" prowadzi rokowania w tej sprawie z rządem sowieckim co do prawa lądowania samolotów na terytorjum republik sowieckich.

Jak podaje dalej prasa emigracyjna, na linji powyższej kursować ma między innemi olbrzymi niemiecki sterowiec z kabiną metalową „Graf Zeppelin".

Tajemnicza przesyłka

dla króla Alfonsa.

Donoszą ze Sztokholmu:

Na głównej poczcie w Sztokholmie zatrzymano małą podejrzanie wyglądającą przesyłkę, adresowaną do króla hiszpańskiego Alfonsa. Natychmiast zawezwano rzeczoznawcę dla materjałów wybuchowych, który wśród napiętego zaciekawienia obecnych ostrożnie otworzył tajemniczy pakunek. Ku zdumieniu obecnych znalazł zapakowane trzy pudełka, ulotkę anarchistyczną i karteczkę z napisem: „Nagroda dla mordercy jest—śmierć"!!. Po otwarciu pudełek okazało się, że znajduje się w nich—pasta do czyszczenia bucików.

100 rabinów co roku

otrzyma stypendjum amerykańskie

Warszawa, 24 września.

Gmina miasteczka Wołoży (woj. nowogródzkie) otrzymała w darze od pewnego kupca z Nowego Jorku 40 tysięcy dolarów.

Z pieniędzy tych ma być ufundowana wielka szkoła rabiniczna z nowoczesnym internatem dla słuchaczów.

Hojny ofiarodawca stawia jeden warunek. Uczelnia co roku ma wydawać dyplomy conajmniej 100 rabinom. Stypendja będą przyznawane na podstawie egzaminu konkursowego.

Budienny na manewrach Reichswehry.

w niemieckiej kwaterze głównej.

Berlin, 24 września.

W manewrach Reichswehry na Dolnym Śląsku bierze udział i znajduje się w głównej kwaterze Budiennyj. Prócz Budiennego został dopuszczony do kwatery manewrów tylko główny dowódca armji węgierskiej Janky ze swoim sztabem.

Klęska głodu.

zagraża Rumunji.

Tegoroczne zbiory w Rumunji są tak słabe, że już teraz cena kukurydzy dochodzi do fantastycznej wysokości. Rząd ma zamiar sprowadzić kukurydzę z Argentyny ale nie wiadomo, czy trudności walutowe pozwolą na sprowadzenie jej w potrzebnej ilości. Ponieważ transport z Argentyny trwa bardzo długo, zagraża Rumunji klęska głodu.



MUSSOLINI U SZCZYTU SŁAWY.
Dyktator włoski zdjęty w czasie przemowy podczas inauguracyjnego posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej, która przejęła władzę ustawodawczą parlamentu. Rada jest zależna od Mussoliniego.



PIERWSZY OKRĘT ELEKTRYCZNY.
W Glasynn (w Anglji) został spuszczony na wody statek „Viceroy of India". Jest to pierwszy na świecie okręt poruszany siłą elektryczną.



Nowoodkryta gwiazda filmowa RAQUEL TORRES w filmie „Tragedja Mórz Południowych" wytwórni Metro Goldwyn Mayer.

Szwedzka Dorange.



Niedawno bawiła w Polsce m-elle Dorange, która objeżdża konno Europę. Obecnie ma ona konkurentkę w osobie szwedki baronessy LINDY KLINCKOW STROEM która odbywa raid konny na ogierze „Castor". Na zdjęciu uchwyconą jest w chwili opuszczenia Berlina, skąd jedzie do Paryża.

Tragiczne następstwa.

nieostrożności motocyklisty.

Donoszą z Wrocławia:

W czasie odnawiania instalacji elektrycznych na ulicach Wrocławia, przez gościniec, na którym leżał drut miedziany, silnie naładowany elektrycznością, przejechał mimo ostrzeżeń robotników, nieznany motocyklista i zawadził o drut który wlókł za sobą około 50 m. Prąd którym naładowany był drut, poraził motocyklistę i zrzucił go na ziemię, następnie poraził śmiertelnie przejeżdżającego rowerzystę i troje przechodzących dzieci.

Za meble do sypialni wypożyczył żonę.

Pewna fabryka mebli w Koszycach wystąpiła ze skargą przeciwko klijentowi, który nie zapłacił za dostarczony mu towar.

W czasie rozprawy zjawiła się w sądzie elegancka dama, która oświadczyła:

— Za te meble ma zapłacić nie mój mąż, przeciw któremu wystąpiono ze skargą, ale jego przyjaciel, pan K.

— Na jakiej zasadzie? — zapytał sędzia.

Elegancka pani bez żenady opowiedziała, że mąż wypożyczył ją na przeciąg czterech tygodni przyjacielowi, który w zamian zobowiązał się zakupić mu meble do sypialni.

— Trudno — zakończyła swoje zdumiewające rewelacje żona praktycznego męża — czasy są ciężkie, a meble były nam koniecznie potrzebne... Ale niechże teraz pan K. wywiąże się z zobowiązania i sumę należną fabryce zapłaci....

Wobec takiego niespodziewanego zwrotu, sędzia odroczył rozprawę.

Stinnes

wypuszczony za kaucją 1 miljona marek.

Berlin, 22 września.

Dzisiaj po południu wpłynęła do kasy sądowej w Berlinie suma 1 miljona marek jako kaucja dla Hugo Stinnesa. Stinnes został wypuszczony z więzienia.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 80 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grabelniak.